

Kultura i natura. Rozmowa z Remigiuszem Okraską

Dlaczego podjęliście się pracy nad wydaniem dzieła Jana Gwalberta Pawlikowskiego sprzed prawie stu lat, dodatkowo uzupełniając go o kilka innych tekstów?

Remigiusz Okraska: Pomysł wznowienia „Kultury a natury” chodził mi po głowie już dawno. Gdy jesienią 2008 r. stałem się posiadaczem egzemplarza pierwszej edycji tej książki, z roku 1913, mogłem od pomysłu przejść do konkretnej pracy.

„Kultura a natura” to był tekst-legenda, a zarazem tekst-widmo. Wiele osób wiedziało, że on istnieje, że był bardzo ważny dla rozwoju polskiej myśli ekologicznej, ale mało kto go czytał. W różnych miejscach wznawiano nieduże fragmenty (zazwyczaj zmienionej wersji, z roku 1938), dość często cytowano kilka celnych stwierdzeń, ale cała książka była trudno dostępna, więc mało kto wiedział, co Pawlikowski naprawdę głosił. Uważałem, że absurdalna jest sytuacja, gdy obrońcy przyrody nie znają dorobku swego tak ważnego poprzednika – a przecież był to człowiek, któremu zawdzięczamy ideowe i organizacyjne podstawy ochrony przyrody w Polsce.



„Kultura a natura” – wydanie z 1913 roku

Brak wznowień tej książki to niestety element szerszego, negatywnego trendu. Mamy chyba kilkaset organizacji, które w swoje statuty wpisały tak czy inaczej pojętą ekologię, dysponują one – wbrew narzekaniom – całkiem dużymi funduszami, a mimo to niemal nie pojawiają się ciekawe i ważne publikacje z tej dziedziny. W maleńkiej Słowacji jedna tylko organizacja – VLK – wydała więcej dobrych książek niż uczynił cały tzw. ruch ekologiczny w 40-milionowej Polsce!

Co gorsza, jeśli ktoś jest z owym ruchem związany nie od wczoraj, musiał zauważyć, że panuje w nim zupełny uwiąd refleksji i debaty. Gdy wszedłem w ten krąg na początku lat 90., mnóstwo było w nim dyskusji ideowych – o priorytetach i metodach działań, o ich filozoficznej czy etycznej podbudowie, o historii i nurtach w światowym „ochroniarstwie” itd. A dziś dyskutuje się co najwyżej o tym, jak „wyrwać” kolejne dotacje, a debatę ideową zastąpiły wycieczki osobiste skłóconych liderów różnych organizacji. Oczywiście ktoś może powiedzieć, że trzeba „konkretnie działać”, bo po co nam jakaś „pisanina”. Jednak we wspomnianych latach 90. było w ruchu eko znacznie więcej nie tylko dyskusji, ale również wymiernych inicjatyw, więc te dwa aspekty rzeczywistości nie tylko się nie wykluczają, lecz raczej wzajemnie stymulują.

Jakie ważne treści niesie „Kultura a natura” dla współczesnego czytelnika? Jaki to może mieć sens dla współczesnego miłośnika przyrody, ekologa czy przyrodnika, wreszcie dla zwykłego Polaka?

„Kultura a natura” ukazała się pierwotnie prawie 100 lat temu, lecz jest tekstem wciąż aktualnym, chyba nawet bardziej niż w momencie pierwszej edycji. Oczywiście Pawlikowski argumentuje w sposób nieco „staromodny”, posługuje się też przykładami, które czasem bywają już nieaktualne, jednak sam rdzeń jego poglądów o ochronie przyrody znakomicie przetrwał próbę czasu.

Główna wartość książki to prezentacja solidnego etycznego i kulturowego fundamentu myśli ekologicznej – nie tylko tego, dlaczego warto chronić przyrodę, ale także dlaczego jest to wręcz obowiązkiem człowieka. To swoisty elementarz – ale stojący na bardzo wysokim poziomie –

poświęcony odpowiedzi na pytanie, dlaczego, po co i w imię czego powinniśmy chronić naturalne dziedzictwo, dlaczego jest to swoista powinność, dlaczego nie może to być kaprys czy moda.

Nie ma sensu, żebym streszczał poszczególne wątki „Kultury a natury”, bo po to wznowiliśmy ów tekst, żeby każdy bez trudu mógł do niego dotrzeć i przeczytać samemu. Czytelnikom „Dzikiego Życia” warto jedynie zdradzić na zachętę, że Pawlikowski wzywa do obrony przyrody nie ze względów materialno-uitylitarnych (surowce, zanieczyszczenia itp.), lecz z uwagi na jej samoistną wartość oraz ze względu na zależność szacunku dla dziedzictwa natury z rozwojem ku pełni człowieczeństwa. Czyli z niewielkimi różnicami mówi to, co kilkadziesiąt lat później zaczęły głosić różne nurty ekologii „pogłębionej”.

Natomiast w wymiarze ogólnym bardzo istotne jest coś innego. „Kultura a natura” pokazuje, jak głębokie są korzenie myśli ochroniarskiej w Polsce oraz jak znaczące postacie zajmowały się taką tematyką. Dziś ekologia niby jest popularna, ale często traktuje się ją jako sezonową modę, niezobowiązujący dodatek do innych postaw, albo jak „przeszczep” kulturowy z Zachodu lub wyraz buntu „młodych gniewnych”. Tymczasem „Kultura a natura” pokazuje, że ochrona przyrody i środowiska posiada w Polsce długą tradycję, że sto lat temu miała już postać spójnej ideologii, że zajmowały się tym tematem osoby należące do krajowej elity. Pawlikowski był znanym politykiem i działaczem społecznym, wybitnym taternikiem, renomowanym krytykiem literackim, takim „człowiekiem-instytucją” swojej epoki, powszechnie szanowanym za różnorakie dokonania. To nie był jakiś „narwaniec”, lecz ceniony naukowiec, współpracownik Stanisława Witkiewicza, teści Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, badacz i popularyzator dorobku Juliusza Słowackiego, wreszcie człowiek, który za działalność na rzecz ochrony przyrody otrzymał order Polonia Restituta itd. Jeśli zatem dziś ktoś uzna ekologów za „oszołomów”, którzy zajmują się nieistotnymi sprawami, jakimiś „roślinkami i żabkami”, to lektura książki Pawlikowskiego i jego biografii powinna tę opinię zmienić o 180 stopni. Tym bardziej, że wiele poglądów zawartych w „Kulturze a naturze” bije na głowę radykalizmem i stanowczością znaczną część dzisiejszych postulatów ekologicznych!

Którą myśl Jana Gwalberta Pawlikowskiego można uznać za najważniejszą?

Gdy pierwszy raz czytałem „Kulturę a naturę”, byłem zszokowany, że sto lat temu ktoś tak znakomicie opisał kluczowe kwestie związane ze stosunkiem człowieka wobec przyrody.

Główna myśl Pawlikowskiego głosi, że natura i sfera kultury nie są sobie przeciwstawne. Przez wieki dominowało przekonanie, że człowiek musi wyzwolić się spod wpływów natury, że musimy zanegować naszą „zwierzęcość”. W opozycji do tego myślenia powstała równie niemądra doktryna, która mówiła, że aby być człowiekiem „naprawdę”, musimy porzucić „balast” cywilizacji i „wrócić do natury”. Pawlikowski pokazuje, że obie te wizje są pozbawione sensu – przekonuje on, iż od natury ani nie można uciec, ani nie powinno się tego robić, gdyż szczyt rozwoju kulturalnego możemy osiągnąć jedynie szanując i troskliwie chroniąc dziedzictwo przyrodnicze.

Trafna i wyprzedzająca epokę jest też ta jego myśl, która krytykuje „ekonomię dojrzących” – Pawlikowski był autorem wielu takich celnych określeń – czyli krótkowzroczne myślenie, wedle którego bezpardony „podbój natury” i jej eksploatacja oraz przeliczanie wszystkiego na wymierny zysk, przyniosą człowiekowi jakieś niesamowite korzyści. Dziś już wiemy, że ten kierunek „rozwoju” prowadzi w ślepią uliczkę, ale on to napisał wiek temu, w dodatku napisał tak mądrze i celnie, że błędą przy tym niemal wszystkie znane mi „antykonsumpcyjne” współczesne wywody.

Tatry poddane są ogromnej presji inwestycyjnej, zdaje się o wiele większej, niż za życia Pawlikowskiego. Ich obecna sytuacja sprawiłaby zapewne autora „Kultury i natury” w osłupienie...

Bez wątpienia Jan Gwalbert Pawlikowski był wielkim obrońcą Tatr, niezwykle wytrwałym i odważnym, w przedmowie do „Kultury a natury” opisuje jego wysiłki na rzecz zachowania najwyższych polskich gór. Świadczą też o tym dwa dodatkowe teksty, które zamieściliśmy w książce – „Tatry parkiem narodowym” oraz „W obronie idei parku narodowego. Sprawa kolejki na Kasprowy Wierch”.

Warto podkreślić, że za jego życia miały miejsce bardzo negatywne zjawiska. Działalność ochroniarska Pawlikowskiego przypada na okres rozwoju masowej turystyki w Tatrach, na czas nasilonej inwazji komercyjnego – nazywając rzecz po imieniu – zbydłecenia spod znaku tego, co on sam określał mianem „filozofii Krupówek”. Dość wspomnieć, że mimo jego protestów wybudowano kolejki na Kasprowy Wierch i Gubałówkę, schronisko nad Morskim Okiem oraz „uprzystępniono” Orlą Perć, a tylko wielkim wysiłkiem udało się powstrzymać plany budowy kolejki na Świnicę i sporo innych równie szkodliwych pomysłów. Więc to nie jest tak, że w jego czasach było znacząco lepiej niż obecnie.

Problemem jest co innego – mianowicie to, że ówczesne trendy krótkowzrocznego „rozwoju przez zniszczenie” są wciąż aktualne w Tatrach i nie tylko w nich. Na pewno zostały one wzmocnione tym, że żyjemy w społeczeństwie masowym i w kulturze, która bazuje na nieskrępowanym dążeniu do zysku, traktowanym jako wartość najwyższa. Trend jednak jest niestety dość podobny od stu lat.



Fot. Katarzyna Reszka

Tym natomiast, co wyraźnie odróżnia nasze czasy od ówczesnych, jest to, że Pawlikowski mógł liczyć na znacznie większe zrozumienie i wsparcie ze strony opinii publicznej i elit społecznych. Niezależnie, czy wygrywał z dewastatorami przyrody, jak w przypadku kolejki na Świnicę, czy z nimi przegrywał, jak było w sprawie kolejki na Kasprowy, jego poglądy podzielało mnóstwo osób – zwykłych ludzi, tzw. postaci opiniotwórczych, ze świata kultury czy z mediów, ponad podziałami politycznymi i światopoglądowymi. To paradoks, że dzisiaj, gdy słowo „ekologia” jest masowo odmieniane przez wszystkie przypadki, istnieje znacznie większa obojętność oraz przyzwolenie na dewastowanie najcenniejszych obszarów.

Tak czy owak, Pawlikowski byłby zapewne przerażony obecnym niszczeniem przyrody (nie tylko tatrzańskiej), ale nie dlatego, że byłyby to zjawiska dla niego nowe, lecz z uwagi na to, że nie wyciągnęliśmy żadnych wniosków z tych błędów, które popełniano już 100 lat temu!

Remigiusz Okraska (ur. 1976) – z wykształcenia socjolog, z zamiłowania i powołania społecznik i publicysta. Od 17. roku życia związany z ruchem ekologicznym. Od roku 1997 współpracował z „Dzikim Życiem”, latem 2001 r. został zastępcą jego redaktora naczelnego, a kilka miesięcy później redaktorem naczelnym, którą to funkcję pełnił do lata 2005 r. W latach 2001–2004 był członkiem zarządu Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, m.in. stawał przed sądem za udział w blokadzie kolejki linowej na Kasprowy Wierch w proteście przeciwko jej rozbudowie. Od roku 2000 do dziś jest redaktorem naczelnym pisma polityczno-społeczno-ekologicznego „Obywatel”. Był redaktorem polskich edycji kilku książek z „klasyki” światowej myśli ekologicznej: „Nowa wizja lasu” Chrisa Masera, „Zapiski z Piaszczystej Krainy” Aldo Leopolda i „Wyznania wojownika Ziemi” Dave’a Foremana. Jest też redaktorem naczelnym portalu internetowego Lewicowo.pl.